



ZYGMUNT MICHAŁOWSKI, DRUGI DYREKTOR ROZGŁOŚNI POLSKIEJ RWE

Andrzej BORZYM (Warszawa)

O Zygmuncie Michałowskim, drugim z kolei po Janie Nowaku dyrektorze Rozgłośni Polskiej RWE, na ogół niewiele się wie i rzadko o nim wspomina przy okazjach związanych z historią Radia. Przyćmiewa go legenda Jana Nowaka, ale i Michałowski jest sam sobie „winien”. Nie dbał nigdy o rozgłos, o swoich zasługach mówił ze skromnością, prawie z nonszalancją. Nie gromadził też archiwów, nie prowadził dziennika¹ i, jak się zdaje, nie zostawił niemal żadnych dokumentów z okresu swojej pracy i dyrektorowania w RWE. A to wielka i niepowetowana szkoda, bo była to interesująca postać, kierująca Rozgłosnią w ważnym okresie Radia i Polski.

Kiedy Jan Nowak podjął decyzję o odejściu z Radia z końcem 1975 roku, nie miał wątpliwości, kto powinien być jego następcą i rekomendował amerykańskiemu kierownictwu właśnie Michałowskiego, swojego wieloletniego asystenta i zastępcę. Podczas rozmowy o swojej dymisji z ówczesnym amerykańskim dyrektorem RWE, Ralphem Walterem, Nowak polecał Michałowskiego, mówiąc m. in. że „pod pozorami pewnej nonszalancji kryje się człowiek, który traktuje swoje obowiązki z powagą i głębokim poczuciem odpowiedzialności za słowo a przy tym obdarzony jest wybitną inteligencją polityczną”².

Sam Michałowski nie był entuzjastycznie nastawiony do perspektywy dyrektorowania. Po 20 już wówczas latach pracy w Radiu był schorowany, zmęczony psychicznie i fizycznie zarówno obowiązkami w rozgłosni, jak i przejściami rodzinnymi (wywołanymi zresztą po części pracą w RWE), i myślał już o emeryturze. Przyjął oferowane mu stanowisko z poczucia powinności i od razu z zastrzeżeniem, że będzie to na

¹ Jak stwierdził po latach „nie miał na to czasu”; zob.: *Z byłym dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa rozmawiała Alina Grabowska*, Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty 1998 z. 1, s. 125–144. Pełna wersja rozmowy w: *Opinia publiczna nazywała nas Czwartą Warszawą, Wspomnienia pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, teksty zebrała A. Grabowska, Warszawa 2002.

² J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, Kraków 2000, s. 664.

okres przejściowy zanim nie znajdzie się inny kandydat. Przetrwiał ponad sześć lat, wielokrotnie ponaglając Nowaka i kierownictwo amerykańskie w szukaniu jego następcy. A los i historia nie przyniosły mu spokojnego zakończenia kariery — lata jego dyrektorskiej kadencji 1976–1982 był to czas bogaty w wydarzenia i napięcia tak w Polsce, jak i w Radiu — w tym powstanie niezależnej opozycji, wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża i Jego wizyta w Polsce, strajki 80. roku i powstanie „Solidarności”, wprowadzenie stanu wojennego. Kiedy z końcem marca 1982 roku Michałowski odchodził na emeryturę, był skrajnie wyczerpany. Ale musiał mieć satysfakcję — słuchalność, znaczenie i prestiż Radia w tym czasie były ogromne. Świadectwa tego składali później, już po przełomie, działacze opozycji i „Solidarności”³.

Ci, którzy znali Nowaka i Michałowskiego, podkreślali, że były to diametralnie różne typy osobowości i szefa. Sam Nowak to dostrzegał, pisząc we wspomnieniach: „Mój styl pracy przypominał dowódcę batalionu a Zygmunt był urodzonym dyplomata”. Michałowski był dżentelmenem o nienagannych manierach i aparycji, z angielskim poczuciem humoru, ale przystępnym, bez wylewności przyjaznym. Drzwi do jego gabinetu zawsze były otwarte (w przenośni i dosłownie), można było przyjść z mniej lub bardziej ważną sprawą i zostać od razu wysłuchanym, choć niekiedy z udawanym znużeniem w oczach spod okularów nasuwanych na czoło. Błędy podwładnych kwitował co najwyżej uszczypliwymi uwagami, a kiedy już czasem się zirytował, i to niezbyt groźnie, potrafił później przeprosić delikwenta. Wojny podjazdowe, prowadzone przez kilku ambitnych redaktorów podobnie jak za czasów Nowaka, znosił ze stoickim spokojem, nie dopuszczając do napięć w zespole. Dość zgodnie przyznają wieloletni pracownicy rozgłośni, że pod względem atmosfery w redakcji kadencja Michałowskiego, nazywanego przez najbliższych kolegów „Zykiem”, należała do najprzyjemniejszej ze wszystkich innych.

Wyszukany sposób bycia Zygmunt Antoni Michałowski wyniósł najpewniej z domu. Urodził się w 1918 roku w Krakowie w szacownej rodzinie o arystokratycznych koligacjach. Ojciec, hrabia Zygmunt Jan Michałowski, był dyplomata, matka Maria Wodzicka też spokrewniona była z najznacześniejszymi polskimi rodami. W 1936 roku Michałowski rozpoczyna studia na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, których nie kończy z powodu wybuchu wojny. Po wkroczeniu 17 września 1939 roku wojsk sowieckich do Polski przedostaje się przez Rumunię, Węgry i Grecję do Francji, wstępuje do formowanych tam Polskich Sił Zbrojnych i bierze udział w kampanii francuskiej 1940 roku. Po klęsce Francji zostaje ewakuowany do Anglii. Tam dostaje urlop z wojska na dokończenie studiów. Rząd emigracyjny dbał o przygotowanie przyszłej elity wolnej Polski. Studiował na Uniwersytecie St. Andrew w Szkocji, a potem na Polskim Wydziale Prawa Uniwersytetu w Oxfordzie, uzyskując w 1944 roku dyplom magistra prawa. Dodatkowo kończy kurs dyplomatyczno-konsularny w Londynie, po którym przyjęty zostaje do służby w ministerstwie spraw zagranicznych Rządu na Uchodźstwie. Po wyzwoleniu Belgii otrzymuje w końcu 1944 roku nominację na attaché Poselstwa RP w Brukseli. Pozostaje na tym stanowisku do lipca 1945 roku, tj. do chwili cofnięcia uznania dyplomatycznego dla londyńskiego rządu RP.

Po powrocie do Anglii Michałowski włącza się w działalność polityczną polskiej emigracji. Przystępuje do Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” (NiD), do którego należeli m. in. Jerzy Lerski, Jan Nowak, Rowmund Piłsud-

³ Zob. np.: *Radio Wolna Europa w polityce polskiej i zachodniej. Materiały konferencji naukowej Warszawa 30.11–1.12.2007*, Stowarzyszenie Wolnego Słowa 2007, wypowiedzi m.in. M. Chojeckiego, T. Mazowieckiego, H. Wujca.

ski, Piotr Wandycz, Bolesław Wierzbiański. Powstały w 1945 roku NiD nawiązywał do tradycji piłsudczykowskiej, starając się łączyć hasła demokratyczne i niepodległościowe, a także jedności europejskiej. Jednocześnie Michałowski angażuje się w działalność powstałego w 1946 roku Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, próbującego stworzyć ogólnoeuropejską reprezentację polityczną polskiej emigracji. Zostaje sekretarzem komitetu wykonawczego Zjednoczenia w Brukseli, a potem w Paryżu. W 1950 roku, zmuszony sytuacją materialną, emigruje do Australii. Niewiele wiadomo, czym się tam przez kilka lat zajmował. Oficjalnie sam ogólnie podawał, że pracował „w przemyśle”, wtajemniczeni koledzy twierdzą, że miał się różnych zajęć, nawet strzyżenia owiec, ale być może była to tylko jedna z dykteryjek, krążących w redakcji o Michałowskim. Na pewno udziela się w organizacjach emigracyjnych, próbuje m.in. bez powodzenia zorganizować australijski oddział NiDu. W połowie 1953 roku, rozczarowany, wraca do Europy.

Jan Nowak, kompletujący jeszcze wtedy pierwszy zespół Głosu Wolnej Polski, jak początkowo nazywała się Rozgłośnia Polska RWE, wyławia Michałowskiego. Nakłania go do podjęcia współpracy z Radiem. Okazało się, że, jak napisał Nowak we wspomnieniach, był to „jeden z najinteligentniejszych i najzdolniejszych ludzi, jakich udało mi się znaleźć”⁴. Michałowski zatrudniony został w RWE z początkiem 1954 roku. Najpierw był korespondentem w Berlinie, a następnie w Paryżu. Po przeniesieniu w 1960 roku do Monachium Nowak stopniowo awansował go najpierw na asystenta dyrektora (w 1967), po czym zastępcę dyrektora (w 1972). Michałowski redagował i zatwierdzał audycje, ale i sam pisał komentarze, brał udział w dyskusjach na antenie. Był bardzo sprawny w mowie i piśmie (biegła znajomość kilku języków), błyskotliwy, ogromnie pracowity.

Choć różni charakterami i metodami kierowania zespołem, Michałowski i Nowak podobnie rozumieli zadania Radia. Ma ono przede wszystkim informować, a nie inspirować, zwłaszcza do gwałtownych działań antyreżymowych; ma relacjonować wszelkie przejawy opozycji, ale za żadną cenę nie narażać osób w nią zaangażowanych na represje, a jeśli zostaną im poddani, ochraniać przez nagłaśnianie ich położenia⁵. Ta taktyka, którą Michałowski z przekonaniem realizował, zgodna była zresztą z linią ówczesnego amerykańskiego kierownictwa Radia i polityki USA. Już na przełomie lat 50. i 60. Radio Wolna Europa postawiło na tzw. gradualizm — koncepcję stopniowej ewolucji, a nie gwałtownego obalania systemu komunistycznego. Wyzwolenie i demokratyzacja Europy Wschodniej pozostały celem strategicznym, długookresowym. Od 1978 roku całym RWE kierował James Brown, związany z Radiem od wielu lat i pamiętający klęskę powstania węgierskiego ‘56., a potem upadek Praskiej Wiosny ‘68. Pamięć o tamtych nieudanych zrywach (a także błędach popełnionych przy tym przez RWE) nakazywała Brownowi i innym członkom amerykańskiego kierownictwa Radia ostrożność w 1980 i 1981 roku. W swoich wspomnieniach Brown bardzo chwali program polskiej rozgłośni, kierowanej przez Michałowskiego, i podkreśla zgodność ich opinii na temat roli Radia w tym okresie. Brown pisze w swoich wspomnieniach:

Rok 1981 był chyba najtrudniejszy w całej historii Rozgłośni Polskiej RWE. Popierała ona oczywiście „Solidarność”, ale nie próbowała popychać nowopowstałego związku zawodowego do dalszych zdobyczy. W 1981 uwaga całego świata skierowana była na Polskę i ukazywało się niemal za dużo inteligentnych komentarzy zachodniej prasy do wyko-

⁴ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s. 491.

⁵ Więcej na ten temat mówi Michałowski w rozmowie przeprowadzonej z nim przez Jeremiego Sadowskiego i Wiesława Wawrzyniaka nadanej w RWE 2.5.1987 r. <http://www.polskie-radio.pl/68/862> [dostęp: 12.2016].

rzystania. Polska rozgłośnia sięgała po nie aby pokazać swoim słuchaczom, że tworzą oni historię a zarazem są za tę historię odpowiedzialni. Rozgłośnia zręcznie mieszała komentarze światowej prasy na temat niebezpieczeństw geopolitycznego położenia Polski z przypomnieniami o wcześniejszych interwencjach Związku Sowieckiego przeciw jego sojusznikom. Wielką sztuką było unikanie dawania konkretnych rad. Było to w RWE generalnie zabronione, lecz obydwaj, Michałowski i ja, byliśmy absolutnie przekonani, że dobrze odżywieni, dobrze opłacani, wygodnie mieszkający emigranci cieszący się bezpieczeństwem życia na Zachodzie nigdy nie powinni udzielać rad słuchaczom żyjącym w biedzie i niebezpieczeństwach Europy Wschodniej. Spotykałem się z Michałowskim prawie każdego dnia rano i niezmiennie byłem pod wrażeniem jego rozsądku⁶.

A zatem program działania może być formułowany jedynie w kraju, Radio nie może wysuwać się tu przed szereg. Jego zadaniem jest informowanie (szeroko rozumiane — z komentarzami, pokazywaniem tła międzynarodowego itp.), ale nie ingerowanie, chyba że w formie przestrogi przed konfliktem kierowanej do obu stron — opozycji i władz. Sam Michałowski w jednym z rzadkich wywiadów tak tłumaczył ostrożną, umiarkowaną linię Rozgłośni w tym czasie:

[...] to była linia popierająca właśnie program polityczny stworzony w Polsce przez opozycję demokratyczną, program, który stał się wtedy programem Solidarności. Ja tu nie mówię o szczegółach, tylko o całej koncepcji, że trzeba zwiększyć swobody obywatelskie, prawa ludzkie, prawa robotnicze w Polsce i trzeba ograniczyć nadużycia władzy. W ten sposób się poszerza, w sposób pokojowy, sferę wolności i sferę demokracji w kraju. A to było właśnie naszym zadaniem. Skoro już o tym mówimy to pragnę podkreślić, że osobiście kładłem na to duży nacisk, że trzeba się odgraniczać w pewnym sensie od zbyt jaskrawych, ostrych haseł, które nie miały wtedy żadnych szans realizacji, wprowadzały element konfliktowy...⁷.

Z linią tą nie zgadzały się niektóre środowiska w kraju i na emigracji. Padały pod adresem rozgłośni zarzuty o nadmierną ostrożność, preferowanie na antenie umiarkowanych środowisk korowskich i katolickich, a ignorowanie bardziej radykalnych. Skargi docierały do amerykańskich władz Radia i paryskiej „Kultury”. Na jedną z nich ze strony ROPCIO, który na łamach „Kultury” wyrzucił RWE nieogłoszenie na antenie w 1978 roku wezwania do udziału Warszawiaków w manifestacji w rocznicę 11 listopada, Michałowski odpowiedział:

[...] jest od lat stałą zasadą naszej Rozgłośni nie wzywać słuchaczy w czyimkolwiek imieniu do konkretnych akcji takich jak pochody, manifestacje, bojkoty, strajki itp. Nie rościmy sobie pretensji do dyktowania w ten sposób ludności jak się ma zachować w danym momencie a w sytuacji w jakiej znajduje się naród polski więcej to mogłoby przynieść szkody niż pożytku. Zdając sobie sprawę, że to racjonalne i moim zdaniem jedynie słuszne obecnie podejście może w pewnych momentach spotkać się z odruchem krytyki ze strony tych, którzy nie bacząc na ryzyko osobiste z podziwu godnym poświęceniem podejmują w Kraju heroiczną nieraz walkę z totalitarnymi metodami władzy, ratując honor i substancję duchową narodu tak jak niegdyś w Polsce porozbiorowej czynili ich poprzednicy, podtrzymując na różne sposoby w sercach i umysłach gnębionych przeciwnościami rodaków tęsknotę za utraconą wolność i gotowość do jej odzyskania.

Kto słucha naszych audycji ten wie, że popieramy w miarę naszych możliwości tę ich działalność i jej szlachetne cele. Nie możemy jednak w niej bezpośrednio uczestniczyć z daleka wzywając na spółkę z nimi Polaków w Kraju do czynu⁸.

⁶ J. F. Brown, *Radio Free Europe. An Insider's View*, Washington 2013, s. 104 (tłum. A.B.).

⁷ *Z byłem dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa rozmawiała Alina Grabowska.*

⁸ *List Dyr. Polskiej Sekcji RWE, Kultura 1979 nr 1–2 (376–377), s. 167.*

Wyjaśnienie Michałowskiego spotkało się z kolei z polemiką Redaktora, czyli Jerzego Giedroycia, argumentującego, że nadanie odezwy jednej z krajowych grup opozycyjnych nie jest dyktowaniem zachowań, „lecz zwykłą rejestracją tego zachowania”⁹. Podobne zarzuty pod adresem Rozgłośni pojawiały się z powodu nadawania lub nie niektórych niezależnych publikacji, o czym mowa będzie dalej.

Spór o linię polityczną Radia Wolna Europa na przełomie lat 70. i 80. będzie zapewne nadal trwał, choć w rzeczywistości rozstrzygnęła go historia. Jest to przy tym także spór o rolę mediów w ogóle: czy mają być tylko obserwatorem, czy również aktywnym uczestnikiem wydarzeń.

Inną z głównych zasad, przestrzeganych w programie Rozgłośni od czasów Jana Nowaka i przejętą przez Zygmunta Michałowskiego, było wspieranie społecznej roli Kościoła, uznanego za najpotężniejszą niezależną instytucję w ówczesnej Polsce, podtrzymującą tradycje i ducha narodowego, biorącą w obronę pokrzywdzonych, a wreszcie pośredniczącego między władzami a opozycją. Osłabianie takiego sojusznika, podkopywanie jego pozycji ostrą krytyką, Nowak i jego następcy uważali za zasadniczy błąd polityczny. Informując w połowie 1975 roku prymasa Stefana Wyszyńskiego o swojej decyzji odejścia z Radia, Nowak zapewnił go jednocześnie, że Michałowski „będzie kontynuował dotychczasową linię wobec Kościoła”¹⁰. Tak też było, choć zarazem, co trzeba podkreślić, nie oznaczało to, że RWE za dyrekcji Michałowskiego cenzurowało krytyczne opinie o Kościele lub przemilczało niefortunne wypowiedzi hierarchów. Ich ocenę Rozgłośnia pozostawiała jednak słuchaczom.

Po Michałowskim te zasady w Rozgłośni Polskiej nie zawsze były już tak oczywiste. Czy w zmienionej sytuacji politycznej w Polsce i na świecie po 1989 roku powinny one być na antenie RWE skorygowane, to już osobny temat.

W głównych punktach linia programowa, realizowana przez Michałowskiego, była zatem kontynuacją linii Nowaka. Pod pewnymi względami obaj mieli jednak łatwiej lub trudniej.

Jeśli chodzi o sytuację polityczną i finansową RWE, Michałowski był w lepszym położeniu niż Nowak. Po zerwaniu związków z CIA i powołaniu niezależnej, jawnie finansowanej przez Kongres USA Rady Międzynarodowej Radiofonii (BIB), nadzorującej amerykańskie radiostacje na zagranicę, sytuacja Radia, zarówno wewnątrz jak i wokół niego, uspokoiła się i ustabilizowała. Nie było już zagrożenia dla jego istnienia i finansowania, nie było prób ingerowania z Waszyngtonu w jego działalność dziennikarską. Już w końcu lat 70. za prezydentury Cartera, którego doradcą d/s bezpieczeństwa był Zbigniew Brzeziński, zaczęto na nowo doceniać jego rolę, zwiększać fundusze, co nabrało przyśpieszenia po 1980 roku — po wygranej w USA Ronalda Reagana, a w Polsce „Solidarności”. Michałowski korzystał na tym, mogąc m.in. powiększyć zespół. Przyjął do redakcji 5 czy 6 nowych osób (w tym niżej podpisanego), dokonując kolejnej wymiany pokoleniowej w zespole, na co w takim wymiarze Nowak nie mógł sobie pozwolić z powodu niepewnych losów Radia na przełomie lat 60. i 70. Skończyły się też wielkie spory polityczne — o linię Radia czy o granicę na Odrze i Nysie. Michałowski mógł w zasadzie skupić się na bieżących wydarzeniach i programie, Nowak toczył boje na innych jeszcze frontach...

⁹ Zarzuty o stosowanie swoistej cenzury (a także o nadmierną ostrożność) pojawiły się także w wywiadzie Jerzego Giedroycia i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego z Z. Michałowskim: *Rozgłośnia Polska RWE*, Kultura 1978 nr 11 (374), s. 59–80. „Kultura” krytykowała *notabene* program i taktykę RWE za kadencji wszystkich jego dyrektorów, ale to temat na osobną rozprawę.

¹⁰ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s. 461.

Michałowski miał łatwiej niż Nowak z innego jeszcze powodu — za jego kadencji było o czym mówić na antenie, nie brakowało dramatycznych, ale i przełomowych wydarzeń w kraju, zmieniających się jak w kalejdoskopie. W czasach Nowaka spektakularne wydarzenia zdarzały się raz na kilka lat i musiał on zapewne żałować, że za wcześniej podał się do dymisji¹¹. Jeszcze pół roku i wydarzenia w Polsce — powstanie opozycji, która jak pierwszy ruszony kamień dała początek lawinie wszystkich zmian polityczno-ustrojowych — stałyby się ukoronowaniem pracy pierwszego dyrektora polskiej rozgłośni RWE. Dla Michałowskiego obfitość wydarzeń stała się wręcz, jak żartował, dopustem bożym. Popularna jest anegdota o tym, jak dyżurny redaktor dziennika radiowego w październiku 1978 roku przybiegł zdyszany z wiadomością o wyborze kardynała Wojtyły na papieża, a Michałowski wzniósł oczy i westchnął: „Boże, jeszcze nam tego brakowało” (do wszystkich innych wydarzeń koniecznych do obróbki w programie). Ale była to oczywiście poza, za którą stało opanowanie, zimna krew wytrawnego dziennikarza¹². W rzeczywistości już w dniu ogłoszenia pontyfikatu Jana Pawła II zmobilizowany został cały zespół, przebudowany program. Michałowski zaś wygłosił komentarz, w którym powiedział to, co jego zdaniem odczuwał wówczas każdy Polak, „że to było jakieś wielkie zadośćuczynienie dla Polski, dla narodu polskiego za te wszystkie ciosy, jakie na nas spadły” i że to „był dowód uznania dla wytrwałości Polaków, którzy się nie poddali komunistycznej opresji”. Natychmiast też wystąpił do Amerykanów o zwiększenie funduszy (i otrzymał je) dla polskiej redakcji, aby mogła jak najpełniej opisywać wszystkie poczynania papieża, czego, jak trafnie przewidywał, nie będą robiły media PRL, a czego będą oczekiwać Polacy.

Dowody opanowania Michałowski miał okazję dawać wielokrotnie. „Okazji” tych dostarczały przede wszystkim dramatyczne wydarzenia w kraju, ale i w samym Radiu. 21 lutego 1981 r. dokonano zamachu bombowego na budynek RWE w Monachium. Zamach przeprowadziła terrorystyczna grupa „Carlosa” (Sancheza Ilicza Ramireza), a zleceniodawcami byli rumuński dyktator Ceausescu i jego tajne służby Securitate. W wyniku zamachu ranne zostały cztery osoby z Radia, w tym jedna ciężko, straty materialne wyniosły ówczesne 2 mln dolarów. Następnego dnia po zamachu, kiedy cały zespół stawiał się w budynku Radia do pracy, Michałowski wygłosił na antenie komentarz, w którym mówił m. in.:

Żyjemy w okresie, w którym terror stał się niestety często używaną bronią, wyrazem protestu czy formą nacisku lub odwetu, a nawet sposobem zwrócenia na siebie uwagi. Sięgają doń różne grupy i jednostki z różnych motywów nie bacząc na immanentne zło tych aktów i ich skutki dla niewinnych osób. Terror uderza w poszczególnych ludzi, całe społeczności, instytucje, ośrodki, obiekty gospodarcze i ruchy polityczne. Nie ma przed nimi całkowitej obrony. Jakakolwiek działalność publiczna musi liczyć się z tym ryzykiem. Przekonałiśmy się o tym i my wczoraj. Nie odwiedzie to nas — podobnie jak tylu innych — od wykonywania naszej misji.

Kilka dni po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego w Polsce do Monachium dotarła informacja o śmierci internowanego Tadeusza Mazowieckiego, czołowe-

¹¹ We wspomnieniach Nowak z wyczuwalnym żalem pisze: „Żegnając się z radiem, nie przewidziałem także [poza nominacją Z. Brzezińskiego na doradcę prezydenta Cartera, A.B.] bliskich już wydarzeń w kraju”. J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, s. 669.

¹² Por. charakterystykę Michałowskiego Andrzeja Krzeczunowicza, wieloletniego pracownika Rozgłośni Polskiej (1954–1988), jej wicedyrektora (1983–1988), a później ambasadora RP w Brukseli przy królu Belgów a zarazem przy NATO i Unii Europejskiej (1992–1997) na stronie poświęconej historii RWE <http://wolnaeuropa.org/content/view/214/92/lang.pl/> [dostęp: 12.2016].

go działacza opozycji, późniejszego premiera. Informację przekazywały z nieokreślonych źródeł niektóre zachodnie media, nadało ją BBC. Michałowski wstrzymał się z jej puszczeniem na antenę, czekając na potwierdzenie z pewnych źródeł i zakładając możliwość jej spreparowania przez służby specjalne PRL. Musiała to być trudna dla dziennikarza decyzja. Chłodne wyważenie konsekwencji nadania fałszywej informacji, która złamałaby morale słuchaczy i dała pretekst do ataków propagandy PRL za szerzenie dezinformacji przez RWE, a z drugiej strony ewentualnego spóźnienia z podaniem informacji, podsunęło mu słuszną decyzję.

Obfitość wydarzeń i źródeł informacji to dla dziennikarza raj. Ale nie zawsze oznacza to samograj. Od 1976 roku rozpoczął się zalew niezależnych publikacji i proklamacji, które docierały z Polski do Monachium. Stopniowo zaczęły one reprezentować całe spektrum polityczne, ale i szeroki wachlarz wyobraźni grup opozycyjnych. Początkowo każde pisemko czy oświadczenie były cytowane lub omawiane na antenie jako ewenement. Z czasem trzeba było dokonywać selekcji według tego, co aktualne, rzeczowe, ważne dla szerokiego kręgu słuchaczy, niedeklaratywne. Inaczej cały program musiałby być nimi wypełniony i gubiłaby się hierarchia ważności. Powstała kwestia, jakie przyjąć kryteria wyboru. Decyzje te podejmowane z dziennikarskiego i politycznego punktu widzenia spotykały się niekiedy z krytyką, zarzutami o stronniczość rozgłośni. Michałowski wyjaśniał to po latach następująco:

Każda opozycyjna organizacja w kraju naturalnie dbała o to, ażeby zdobyć jakiś rozgłos. Ale myśmy musieli się kierować kryteriami obiektywnymi, no i tym co otrzymaliśmy jako materiał informacyjny. Otóż KOR wydawał biuletyn. Ten biuletyn był obszerny, rzeczowy, niespóźniony, co było dla nas bardzo ważne. To były informacje przekazywane na bieżąco i z najrozmaitszymi detalami, które można było dawać na antenę, np. o tym co KOR robi w obronie robotników i jakie reżym stosuje represje. Były tam na przykład informacje ile pieniędzy zostało zebranych, na jakie rozprawy sądowe udawali się przedstawiciele KOR-u, kto został skazany, za co i tak dalej. KPN nam takiego materiału nie dostarczył. KPN posługiwał się hasłami, a hasła, można raz wydrukować, można je raz nadać przez radio i tyle. Ja nikomu nie odmawiałem prawa domagania się Polski niepodległej. Tylko, że to z punktu widzenia politycznego wtedy nie miało żadnego znaczenia, przeciwnie, mogło utrudnić sytuację. Zresztą, przyszłość wykazała, że nasz kierunek był słuszny. To via KOR powstał szerszy ruch i Solidarność¹³.

Pełna ocena kadencji Zygmunta Michałowskiego na stanowisku dyrektora Rozgłośni Polskiej RWE powinna nastąpić po analizie programu, jaki szedł wówczas na antenie. Tu przywołajmy raz jeszcze ocenę Jana Nowaka:

Ja odszedłem a on przyszedł w momencie niesłychanie krytycznym. Rok 1976, Radom, Ursus. Po czterech latach powstanie „Solidarności”, ogłoszenie stanu wojennego. W tym czasie Radio miało szefa, który działał z wielką ostrożnością, ale odważnie. I Radio w tym czasie odegrało rolę głośnika, amplifikatora opozycji, było jego obrońcą. Przede wszystkim było pasem transmisyjnym między tą niewielką garstką KORu i całym krajem. I to wszystko było prowadzone przez Michałowskiego. Nie zrobiłbym sam niczego inaczej niż on¹⁴.

Po odejściu z RWE Zygmunt Michałowski wyjechał do rodziny do Belgii, by się zregenerować po 27 latach pracy w rozgłośni. A było to obciążenie nie tylko pracą zawo-

¹³ *Z byłym dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa rozmawiała Alina Grabowska.*

¹⁴ *Żmudna praca na rzecz uwalniania umysłów. Rozmowa Aliny Grabowskiej z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, [w:] Wspomnienia pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, Warszawa 2002.*

dową, ale i prywatnymi przejściami, związanymi z pracą w Radiu. Bardzo wcześniej zainteresowały się Michałowski służby specjalne PRL. Poczynając od lat 50., próbowały go zwerbować, a gdy to się nie udało, latami inwigilować i skompromitować, posługując się w tych celach m. in. bratem, zakonnikiem benedyktynów, a także siostrzeńcem, dziennikarzem. Bezpieka nie zawahała się też wykorzystać tragicznej śmierci żony Michałowskiego, by go oczernić.¹⁵

Po dojściu do zdrowia Michałowski utrzymywał kontakty z Radiem. Przyjeżdżał do Monachium, pomagał amerykańskiemu kierownictwu, a także polskiemu zespołowi swoimi radami i znajomościami w sytuacjach trudnych lub kryzysowych, których nie brakowało. Po odzyskaniu przez Polskę suwerenności powrócił do rodzinnego Krakowa. Udało mu się odzyskać mieszkanie po matce na pl. Sikorskiego. Rzadko udzielał się publicznie, nie starał się o to i nie był często o to proszony. Zmarł 12 lipca 2010 roku. Decyzją z grudnia 2009 roku, na wniosek Stowarzyszenia Wolnego Słowa, prezydent RP odznaczył Zygmunta Michałowskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Order przekazany został rodzinie w dniu pogrzebu. Pogrzeb odbył się 16 lipca 2010 roku na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

LITERATURA

Archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, Wrocław

J. F. Brown, *Radio Free Europe. An Insider's View*, Washington 2013;

L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykle*, Warszawa 2015;

M. Łatyński, *Ogród angielski. Wspomnienia z Radia Wolna Europa*, Lublin 1997;

P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Wojna z Radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007;

J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, Kraków 2005;

A. Puddington, *Rozgłoszenie wolności. Tryumf Radia Wolna Europa i Radia Swoboda w zimnej wojnie*, Toruń 2009;

www.wolnaeuropa.org

Z byłym dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa rozmawiała Alina Grabowska, Archiwum Emigracji T.1/1998, s.125–144. Pełna wersja rozmowy [w:] *Opinia publiczna nazywała nas Czwartą Warszawą. Wspomnienia pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, teksty zebrała A. Grabowska, Warszawa 2002.

ZYGMUNT MICHAŁOWSKI, THE SECOND DIRECTOR OF THE POLISH SECTION OF RADIO FREE EUROPE

The article is devoted to Zygmunt Michałowski, who replaced Jan Nowak as director of the Polish Section of Radio Free Europe. Michałowski led the Polish Section in the years 1976–1981, when the “Solidarity” and other opposition movements were gaining political significance in Poland. He was an eminent journalist and prudent tactician, who generally continued Jan Nowak’s political line. Michałowski believed that Radio Free Europe’s primary objective, rather than inspire any specific action, was to offer reliable information to Polish listeners.

KEY WORDS: Radio Free Europe; Polish Section of Radio Free Europe; Zygmunt Michałowski; Jan Nowak.

¹⁵ Opisuje to bliżej Paweł Machcewicz w: „*Monachijska menażeria*”. *Wojna z Radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007.